GAZETA KOŚCIELNA

Przedpłata:
W Galicyi: roczna . 5 zł. 50 ct.
półroczna 3 „ — „
kwartalna 1 „ 50 ct.
Za granicą: do Niemiec 11 mar.
Francyi, Włoch, Turcyi 14 fran.
Ameryki . . . . 3 dolr.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM
ORGAN DUCHOWIEŃSTWA.
Wychodzi co czwartku.

Redakcya, Administracya i Expedycya plac Kapitulny l. 7. II. piętro

Inseraty przyjmuje się za opłatą 10 ct. od wiersza petitu.

Rękopisów przyjętych do druku Redakcya nie zwraca.

Rok IV. We Lwowie dnia 5. marca 1896. Nr. 9.

Skąd wynikły różnice w obchodzie Wielkanocy pomiędzy Kościołem Zachodnim a Wschodnim?

Poruszam kwestyą mało znaną, a przecie ciekawą zapewne, osobliwie dla nas, żyjących wraz z Rusinami. Na kursach teologicznych nie rozbierają jej, bo jest zanadto specyalna; w pismach i encyklopedyach nie doszukasz się jej rozwiązania; to też duchowni łacińskiego i greckiego obrządku, zapytani w tej sprawie przez ludzi świeckich, nie umieją dać wyczerpującej odpowiedzi. Że Niemcy, Francuzi, Anglicy nie zajmują się tą sprawą, nic dziwnego, bo oni w ogóle o Kościele Wschodnim, a szczególnie grecko-katolickim bałamutne mają pojęcia; wszelako kapłan Polak, czy Rusin powinien — zdaniem mojem — znać ją należycie, bo cudze rzeczy wiedzieć, tak prawi przysłowie, jest pożyteczna, ale swoje znać trzeba.

Przed kilku laty zaciekawiła mnie ta kwestya mocno, zacząłem więc zajmywać się nią szczegółowo, szukając rozjaśnienia w pismach, broszurach, tabelach kalendarzowych. Rezultat poszukiwań moich podaję do wiadomości publicznej, a mając na oku głównie jasne i zrozumiałe omówienie rzeczy, nie zamierzam zapuszczać się w wywody nadto szczegółowe, któreby łatwo urosły w obszerną broszurę, a z natury swej byłyby zawiłe; tylko w krótkości dotknę rdzeni rzeczy, wciągając do niniejszej rozprawy jedynie daty do wyjaśnienia i zrozumienia sprawy konieczne. Z tego też powodu dzielę materyał na sześć ustępów.

I. Część historyczna.

Dawniejsi Żydzi obchodzili Wielkanoc swoją dnia 14-go Nisan (marca) podczas pełni księżyca po wiosennem zrównaniu dnia z nocą (aequinoctium). Po zburzeniu Jerozolimy przez cesarza Tytusa poczęli ją obchodzić przed zrównaniem [1]. Chrześcijanie pierwszych wieków podzielili się na dwie frakcye. Znaczna mniejszość wyznaczała Wielkanoc przed zrównaniem i tę nazwano protopaschitami, większość święciła ją po zrównaniu. Aby w tym kierunku wprowadzić jednostajność, starano się wprawdzie o wyznaczenie i wprowadzenie stałej daty dla zrównania dnia z nocą, lecz ogólnego porozumienia nie osiągnięto, bo Hipolit wyznaczał aequinoctium na dzień 18-go, Anatolius na 19-go, a inni uczeni aleksandryjscy na 21-go marca.

Drugim punktem niezgody był dzień tygodnia, w którym ma się zaczynać Wielkanoc. Żydzi zaczynali ją wówczas, gdy pełnia przypadała, a więc i w dni powszednie, — pomiędzy chrześcijanami zaś utworzyły się znowu dwie partye. Jedni chcieli Wielkanoc obchodzić wraz z żydami, drudzy (szczególnie na Zachodzie) tylko w niedzielę, opierając się na tym fakcie, że Chrystus Pan w niedzielę zmartwychwstał.

Spór o obchód Wielkanocy trwał długo, a brali w nim udział Polikarp, biskup smyrneński i papież Anicetas; później Polikrates, biskup efeski i papież Wiktor I. Nie załagodziły niezgody Sobory laodycejski r. 170, ani cezarejski r. 198, który polecił obchodzić Wielkanoc pomiędzy 22-im marca, a 20-ym kwietnia. Dopiero pierwszy Sobór powszechny w Nicei r. 325 rozstrzygnął rzecz stanowczo.

Uchwalił [2]) on:

1) Święto Wielkanocne ma się obchodzić w niedzielę po zrównaniu dnia z nocą, po wiosennej pełni księżyca czyli owej, która przypadnie 21-go marca albo po 21-ym marca. Jeżeliby zaś ta pełnia przypadła w niedzielę, w takim razie ma się Wielkanoc obchodzić w następną niedzielę.

2) Gdyby się Wielkanoc chrześcijańska zetknęła z żydowską, wówczas przenosi się obchód chrześcijańskiej o 8 dni później.

Dwojaki cel przebija się z uchwał Soboru nicejskiego. Naprzód wytycza on wyraźną granicę obchodu Wielkanocy, bo wyznacza zrównanie dnia z nocą na 21-go marca i tę pełnię za paschalną uznaje, która przypada po zrównaniu dnia z nocą, a więc najwcześniej 21-go marca albo po 21-ym marcu; — powtóre, aby nikt nas chrześcijan nie poczytywał za jakąś sektę żydowską, nadaje Sobór obchodowi Wielkanocy cechę wybitnie chrześcijańską, bo wyznacza ją na niedzielę, a na wypadek zetknięcia się z paschą żydowską każe obchodzić chrześcijańską o 8 dni później po żydowskiej.

Wszelako uchwały Soboru nicejskiego nie weszły zaraz w powszechne użycie, a lubo Sobory następne: antyocheński 341, i laodycejski 357, karami groziły wszystskim, którzyby przepisów nicejskich nie zachowywali,

[1]) Obacz: „*Kirchengeschichte* von Cardinal Hergenrother". Tom I-szy, wyd. 3. §. 215.

[2]) Dosłownego brzmienia dekretów nicejskich nie mamy, lecz wiemy, co Ojcowie postanowili z ich listu okólnego do Kościołów egipskich i innych afrykańskich (ap. *Socrat.* Hist. eccl. I, 9) tudzież z listu cesarza Konstantyna do wiernych Kościoła aleksandryjskiego (ap. *Euseb.* Vita Const. III. 18—20).

różniły się Kościoły Wschodni i Zachodni długo jeszcze w obchodzie Wielkanocy.

Dopiero staraniom Dyonizyusza Małego, opata klasztoru rzymskiego, który czasu swego sławnym był matematykiem i astronomem i dał początek rachubie czyli erze chrześcijańskiej od Narodzenia Chrystusa, — dopiero jemu udało się około r. 525 obozy pogodzić i uchwały Soboru nicejskiego ustalić.

II. Sposób obliczania lunacyj używany w Kościele.

Normując obchód Wielkanocy działał Sobór nicejski w tem przekonaniu, że juliańska rachuba czasu ścisła jest i dokładna, że dzień wiosennego zrównania dnia z nocą wyznacza zgodnie z astronomią, że więc utrzyma się, jeśli nie na zawsze, to przynajmniej na długie wieki [3]).

Przyjąwszy za podstawę rok juliański, trzeba było jeszcze uwzględnić rok księżycowy, pełnie jego obliczyć i utworzyć stałe przepisy ku obliczaniu daty Wielkanocnej. W Aleksandryi istniała podówczas najsłynniejsza szkoła matematyczno-astronomiczna. Sobór nicejski polecił tedy patryarsze aleksandryjskiemu, aby się postarał o unormowanie Wielkanocy i świąt innych od niej zawisłych.

Uczeni aleksandryjscy ułożyli w istocie sposób obliczania lunacyj księżycowych na podstawie: E p a k t y, z ł o t e j l i c z b y, l i t e r y n i e d z i e l n e j i o k r e s u s ł o n e c z n e g o [4]). Dla zrozumienia rzeczy podam tu tylko ogólne objaśnienie tych podstaw, bo jak wyżej nadmieniłem, gruntowny wykład byłby zanadto obszerny i zawiły.

E p a k t y. Ponieważ rok księżycowy (354 dni, 8 godzin, 48 minut, 36 sekund) krótszy jest od roku słonecznego juliańskiego o 10 dni, 21 godzin, 11 minut, 24 sekund, — przeto jasną jest rzeczą, że gdyby się nawet oba razem zaczęły, ukończy się rok księżycowy niemal o całych 11 dni wcześniej, aniżeli rok słoneczny, że tedy w grudniu przed upływem roku słonecznego, zacznie się nowiem już nowy rok księżycowy. Epakty są to więc liczby, które w całkowitych dniach (z opuszczeniem godzin, minut i sekund) wykazują, i l e d n i o d n o w i u, czyli od zaczęcia nowego roku księżycowego, (wliczając także sam dzień nowiu) d o d n i a 1-go s t y c z n i a czyli początku roku słonecznego upłynęło. Na przykład: jeżeliby nów księżyca przypadł w r. 1899 dnia 20-go grudnia, tedy epakta roku 1900 będzie XII, to znaczy, że rok księżycowy o dwanaście dni prędzej się zaczął od słonecznego, a do dnia 1-go stycznia 1900 miał już 12 dni wieku.

Znalazłszy zapomocą epaktów pierwszy nów roku, oznaczano z tego nowiu także pierwszą pełnią, która w przeciągu 14 dni po nowiu przypada. Licząc na przemian miesiące po 29 i 30 dni, dodawano do pełni także naprzemian 15 albo 16 dni i otrzymywano datę następującego nowiu. Tym sposobem obliczano sobie wszystkie kwadry lunacyjne dla dalszych miesięcy.

Wyznaczone wskazaną dopiero metodą daty lunacyjne są wprawdzie do rzeczywistych czyli astronomicznych przybliżone, ale nie zawsze zupełnie dokładne, bo tworzą czasem różnicę jednego dnia i więcej.

Zaznaczam więc wyraźnie, że pierwsza podstawa rachuby kościelnej nie jest ścisłą.

[3]) Rachuba Juliusza Cezara nie była jednak ścisła. On przyjął długość roku słonecznego na 365 dni i 6 godzin, rzeczywiste zaś daty astronomiczne są: 365 dni, 5 godzin, 48 minut i 46 08 sekund. Rok juliański jest tedy od rzeczywistego roku słonecznego dłuższy o 11 minut i prawie 14 sekund, a więc spaźnia się w przeciągu 128 lat o cały dzień.

[4]) Rubrycela podaje na pierwszej stronnicy: epaktę, złotą liczbę, literę niedzielną i okres słoneczny na rok bieżący.

L i c z b a z ł o t a. Grecy, mając niektóre święta zależne od biegu księżyca, myśleli nad tem, jakby to swój kalendarz pogodzić równocześnie z księżycem i słońcem. Potrzebie tej zaradził dopiero Meton, (astronom ateński 400 przed Chrystusem) wprowadzając znany po dzień dzisiejszy pod nazwą „Cyklus Metona" 19-letni peryod, w którym 12 lat miało po 12 miesięcy, a 7 lat po 13 miesięcy, razem 235 miesięcy, — z tej sumy zaś 125 miesięcy po 30 dni a 110 miesięcy po 29 dni, — razem tedy mają 19 lat metońskich 6.940 dni, a za podstawę bieg księżyca.

Ta rachuba zbliżona jest bardzo do rachuby lat słonecznych, albowiem 19 lat słonecznych, licząc każdy rok po 365 dni i 6 godzin, (jakto wówczas przyjmowano) czynią razem 6.939 dni i 18 godzin. Mała różnica, zachodząca pomiędzy cyklem Metona, a 19 latami słonecznymi wywołała dwojaki skutek. Naprzód przyjęło się powszechnie to mniemanie, że p o u p ł y w i e 19-l e t n i e g o p e r y o d u M e t o n a w s z y s t k i e o d m i a n y k s i ę ż y c a z c a ł ą d o k ł a d n o ś c i ą n a t e s a m e d n i p r z y p a d a j ą, j a k w p o p r z e d n i m p e r y o d z i e. Powtóre: Grecy ucieszyli się pomysłem rodaka swego tak bardzo, że postanowili uwiecznić go złotemi zgłoskami. Stąd liczba wskazująca, którym z kolei jest rok jakiś w dziewiętnastoletnim peryodzie Metona, zowie się l i c z b ą z ł o t ą.

Wynalazku Metona użyto później do obliczania Wielkanocy, przyjmując z niego mianowicie t ę z a s a d ę, że lunacye księżyca, na których opiera się obliczenie Wielkanocy, rzeczywiście i dokładnie powtarzają się co lat 19. Dla ułatwienia sobie rachuby, na długie szeregi lat, ułożono tablice lunacyjne tylko na lat dziewiętnaście, a po upływie roku 19-go wracano znowu do dat lunacyjnych pierwszego roku.

Atoli rachunek Metona znowu niedokładny jest pod względem astronomicznym, albowiem z obliczeń ścisłych okazało się, że po latach 300-tu wszystkie lunacye księżyca prawie o c a ł y d z i e ń później przypadają od tych, które cyklus Metona wyznaczył.

Druga tedy podstawa obliczenia pełni Wielkanocnej sposobem w Kościele przyjętym niezupełnie z astronomiczną czyli rzeczywistą jest zgodna [5]).

L i t e r a n i e d z i e l n a. Ku odnalezieniu dnia tygodnia, w którym przypada pełnia Wielkanocna, służy tak zwana litera niedzielna. Oto jest objaśnienie tej nazwy:

Pierwsze dni roku oznaczono pierwszemi siedmioma literami alfabetu t. j.: A, B, C, D, E, F, G, i to tak, że dzień 1, 8, 15, 22, 29 stycznia miał literę A; — dzień 2, 9, 16, 23, 30 stycznia literę B; — dzień 3, 10, 17, 24, 31 stycznia literę C itd.

Ta z tych liter siedmiu, która na pierwszą niedzielę roku, a temsamem na wszystkie następne niedziele przypada, nazwaną została literą niedzielną. Znając literę niedzielną roku, znam też daty miesiąca dla każdej niedzieli całego roku, a z liter kolejno po niedzieli idących łatwo odnajdę datę każdego dnia tygodnia. Znalazłszy tym sposobem dzień tygodnia, na który pełnia wiosenna przypada, oznacza się datę miesiąca dla niedzieli Wielkanocnej. Rok przestępny ma dwie litery niedzielne, z których pierwsza jest na miesiące styczeń i luty, — a ponieważ do lutego dodaje się w roku przestępnym jeden dzień, przeto druga jest literą niedzielną od marca do końca roku.

O k r e s s ł o n e c z n y (cyclus solaris) jest to peryod 28-miu lat, po którego upływie litery niedzielne wracają w tym samym porządku. Liczba wskazująca, którym z kolei jest rok jakiś w tym peryodzie 28-letnim zowie się w języku kościelnym cyclus solaris i jest wspólną obu kalendarzom. (Rok 1896 jest z kolei 27).

[5]) W każdym razie podziwiać trzeba bystrość onych mężów, którzy na tyle wieków z góry umieli wyznaczyć lunacye księżyca z tak małą względnie niedokładnością.

Do szybkiego wynalezienia epakty, złotej liczby, litery niedzielnej i okresu słonecznego jakiegokolwiek roku istnieją dziś osobne formułki i tabele. Aby rozprawy nie przedłużać, pomijam je.

Jeżeli się peryod słoneczny pomnoży przez peryod Metona, czyli 28 lat przez 19 lat, otrzyma się sumę 532 lat, która wskazuje, że po upływie lat 532 daty Wielkanocne powracają i następują po sobie na nowo w tym samym porządku. (Perpetuus cyclus paschalis).

Takim sposobem obliczano Wielkanoc w Kościele Zachodnim i Wschodnim aż do poprawy kalendarza przez Grzegorza XIII. Niedokładność obliczenia kościelnego usprawiedliwiona jest zresztą i tem, że rachuby astronomiczne w owych odległych wiekach dla braku udoskonalonych narzędzi obserwacyjnych były również niedokładne.

III. Obliczenia Wielkanocy u Słowian rytu wschodniego.

Były metropolita ks. Grzegorz Jachimowicz wydał w roku 1836 we Lwowie broszurę niemiecką pod tytułem: *Abhandlung über die Regeln, nach welchem die Slaven des griechischen Ritus den Ostertag berechnen.* W broszurze, mającej 50 stronnic druku, objaśnia autor sposób obliczania Wielkanocy u tych Słowian, którzy używają ksiąg kościelnych cyryliką drukowanych, a więc i u Rusinów. Przejrzałem ją dokładnie, ale rozwiązania kwestyi przezemnie podjętej, to jest różnic w obchodzie Wielkanocy nie znalazłem. Dowiedziałem się tylko tyle, że u Słowian należących do Kościoła Wschodniego obliczają się lunacye nie od 1-go stycznia starego stylu, lecz od pełni marcowej, bo z marcem rozpoczyna się u nich rok kościelny; że ich epakty odmienne są od juliańskich; że od 1-go września liczy się rok cywilny; że litera niedzielna inne ma znaczenie, aniżeli w kalendarzu juliańskim, bo wskazywać ma, jakim dniem tygodnia jest 1-y września w danym roku; że w księgach cerkiewnych podany jest klucz do oznaczania Wielkanocy, złożony z liter alfabetu cyryliki, a tym kluczem jest cyfra, wyrażona literami, która wskazuje, w ile dni niedziela Wielkanocna przypada po 21. marcu itd.

Lecz mimo tych wszystkich odrębnych właściwości cała rachuba przystosowana jest do rachuby juliańskiej, czyli jaśniej mówiąc: sposób obliczania, metoda jest inna, a rezultaty główne zawsze identyczne z rezultatami rachuby juliańskiej [6]).

IV. Obliczenia Wielkanocy wedle kalendarza gregoryańskiego.

Za Juliusza Cezara oznaczono, jak to już wyżej nadmieniłem, długość roku na 365 dni i 6 godzin, czyli policzono o 11 minut i prawie 14 sekund za wiele. Ta mała na pozór nadwyżka czyni już po latach 128 niemal cały dzień. Pod koniec XVI. wieku urosło tedy z nadwyżek 10 dni, a zrównanie wiosenne cofnęło się temsamem z 21. na 11. marca. Omyłkę tę naprawił Grzegorz XIII, bullą bowiem wydaną w lutym 1582 kazał w październiku tegoż roku wyrzucić 10 dni tak, że po dniu 4-ym października nastąpił 14-y października, a przez to przypadło w r. następnym 1583 zrównanie wiosenne w myśl uchwał nicejskich na 21-go marca. Kościół Wschodni nie przyjął kalendarza gregoryańskiego, lecz pozostał przy starym juliańskim, a różnica wynosząca w XVI-m wieku dni 10, wzrosła do dziś na dni 12, w wieku zaś XX-ym dojdzie do liczby dni 13 (opóźnienia od astronomicznego roku słonecznego).

[6]) Od jednego z kapłanów ruskich słyszałem, że oprócz broszury ks. Jachimowicza wyszło dzieło ks. Brodowicza z dyecezyi chełmskiej, traktujące w języku polskim o obchodzie Wielkanocy. Czy ono zajmuje się różnicami obchodu, nie wiem, bom dzieła tego dostać nie mógł.

Różnica tylu dni spowodowała oczywiście zmianę epakty i zmianę litery niedzielnej dla kalendarza gregoryańskiego, tylko liczba złota i okres słoneczny pozostały dla obu kalendarzy te same.

Zmieniwszy kalendarz, zatrzymał Kościół Zachodni dawny sposób obliczania Wielkanocy, i teraz bowiem za pomocą zmienionej epakty i zmienionej litery niedzielnej, jakoteż wspólnej obu kalendarzom liczby złotej i okresu słonecznego oblicza datę Wielkanocną, — opierając się jednak na dokładniejszej rachubie gregoryańskiej zbliża się bardziej do astronomicznej, aniżeli Kościół Wschodni. Wprawdzie daty lunacyjne wyznaczone zapomocą liczby złotej i nowej gregoryańskiej epakty wykazują także jeszcze pewną niezgodność z datami lunacyj astronomicznych [7]), ale różnice te nie są tak znaczne, jak w obliczeniach juliańskich. (Dok. nast.)

Ksiądz na wsi.

Czy w mieście tylko można żyć przyjemnie, a na wsi nudy i nudy? Czy mieszkańcy miast tylko mają i fantazyą wciąż żywą i hart woli niezłomny? Ludziom świeckim, nie przeczę, życie miejskie może dogadzać; ale czy tak samo i księdzu?

Wszak kapłan ze światem właściwie nie ma nic wspólnego: „nie jesteście ze świata, ale jam was wybrał ze świata“ (Joan. 15, 19). Wszak nam tego unikać, w czem sobie świat podoba: „profana et vaniloqua devita“ (II. Tim. 2. 16). Wszak każdy z nas przyrzekał niegdyś: „Dominus pars haereditatis meae et calicis mei“ (Ps. 15, 5).

A jakże to trudno oprzeć się księdzu tym ponętom światowym, jakich w stolicy niemało! Jak trudno uniknąć samemu próżności, jaką tam wszystko dokoła oddycha! Jak niezmiernie ciężko Pana jedynie mieć dziedzictwem swojem, gdzie bez tego Pana obchodzi się wszystko: teatry, muzea, zebrania i przedstawienia przeróżne, gdzie Boga nie widać nawet i w niedzielę, ani po sklepach, ani na ulicach, ani na miejscach publicznych. Oddychać i oddychać powietrzem zatrutem, a jednak się nie zarazić samemu, przecie to do wyjątków należy.

Na wsi przeciwnie. Tu rzeczy tak wiele do Boga mnie prowadzi. Już sama prostota zwyczajów i obyczajów wiejskich dobrze mnie usposabia. Domki te, strzechą pokryte, na które patrzę codziennie, ten pospolity sprzęt ich domowy, który mi często przychodzi oglądać, ten strój prastary, to niewybredne pożywienie nawet, wszystko skromniuchną swą mową osobno a wdzięcznie do mnie przemawia.

Ale i ludzie tu inni, odmienni od wielkomiejskich. Tu u wszystkich cor unum et anima una, bo una fides u wszystkich. Niech dzwon na Anioł Pański zadzwoni, a po domach i polach zginają się wszystkich kolana. Niech ktoś umrze, a wszyscy za jego zbawienie pobożne mówią pacierze. Niech kogo spotka klęska jaka, a drudzy mu wnet z pomocą przychodzą. A gdy w dniu świątecznym kościół się wiernymi zapełni, proszę wnijść wtedy do wnętrza jego. Niech sobie ktokolwiek z nas tę chwilę przypomni, kiedy mu przyszło w dniu uroczystym po bazylikach wielkomiejskich znaleść się w małym wiejskim kościółku. Niech sobie przypomni to wrażenie potężne, jakiego doznał na śpiew pieśni nabożnej, co rozpierał świątynię, na widok ludu, co tak kornie ziemię tam całuje, na zachowanie się jego w przybytku Pańskim, który dlań jest domus orationis naprawdę. A kiedy taki ksiądz stanął przy ołtarzu, na którym żadnego zgoła przepychu, wnet duch Boży całą jego duszę ogarnął. O gdyby tak zawsze celebrować, z takiem

[7]) Rubrycela z roku bieżącego podaje kościelną epaktę XV, liczy więc od nowiu księżyca do 1-go stycznia r. 1896 dni 15. Proszę zajrzeć do kalendarza z r. 1895, a z niego wyczytamy, że nów astronomiczny przypadał 16. grudnia. Wliczając sposobem kościelnym sam dzień nowiu, przekonujemy się, że od nowiu księżyca do 1. stycznia 1896 było nie 15, ale 16 dni. Z tego zestawienia wypływa tedy, że między kościelną datą nowiu w grudniu 1895, a datą astronomiczną zachodzi różnica jednego dnia.

sercem, z takiem przejęciem się i nabożeństwem, myślał sobie w duszy.

Na wsi wszystko mnie do nieba raczej porywa, aniżeli ściąga ku ziemi. Tu też łatwiej wykonać przestrogę św. Grzegorza: „Necesse est, ut sacerdos, mortuus omnibus passionibus, vivat vita divina". Łatwiej mi uświęcić się na wsi, aniżeli w stolicy. Pewnie Duch św. nie błądzi, kiedy powiada: „In solitudine loquar ad cor ejus (Osee. 2, 14).

Ale dla księdza, zwłaszcza dla proboszcza, nie całe w tem jeno wesele, aby samego siebie uświęcić; rozkoszą jego uświęcać i drugich. Praca parafialna to pierwszy zawód jego i cel najważniejszy jego żywota. W tej pracy szukać mu przedewszystkiem szczęścia i szczerego zadowolenia. Jakoż dzieje się, że wtedy, gdy tak czyni, dzień mu za dniem szybko upływa, przynosząc z sobą obfite bogactwo wesela i zasług.

Ale człowiek zawsze i wszędzie człowiekiem. Sam Pan Jezus przeklął owo drzewo figowe, że nie przynosiło owocu (Marc. 11). I ksiądz łatwo na duchu upada i opuszcza ręce, kiedy praca jego nie przynosi korzyści. Mimowoli z ust jego ta się wtedy skarga dobywa: coza pożytek z mojego potu, z mego poświęcenia! Jeżeli zaś o to idzie, aby się pasterzowanie dobrze rentowało duchownie, to po wielkich miastach tego zysku sobie nie obiecujmy. Kto chce koniecznie oglądać owoce swej pracy, niechaj się schroni do wioski, i to wioski deskami od świata zabitej, dalekiej od miast wielkich i dróg żelaznych. W takich ustroniach serce ludu jeszcze nie skrzywione, nie doleciał tam jeszcze zatruty duch pojęć nowoczesnych, tam jeszcze żyje wiara sine macula et ruga. A ponieważ „fides virtutum omnium stabile fundamentum" (św. Ambroży), to też na tej podstawie pasterz gorliwy wspaniałą wznosi budowę życia Bożego w sercach swych owieczek. A to pierwszą jego rozkoszą i pierwszą życia przyprawą.

Otóż na wsi i siebie łatwiej uświęcić i łatwiej uświęcać drugich, a w tem dla księdza i wesele i rozkosz prawdziwa. Tego nie zastąpi mu ruch wielkomiejski, ani kasyno, ani liczne towarzyskie zebrania.

Nie w samej jednak skutecznej pracy parafialnej cała przyjemność proboszcza na wsi. Powiadają: varietas delectat. Prawda, bo jednostajność szybko nas nudzi. Ale na wsi tyle tej miłej rozmaitości. Pomijam różnorodne zajęcia w samem duszpasterstwie, które już dlatego czynią pracę powabną; pomijam szkoły, chorych, godzenie poważnionych, śluby, chrzty, pogrzeby, sprawy kancelaryjne; i bez tego więcej rozmaitości na wsi, aniżeli w mieście. W mieście także nie zmieniają się codzień domy i ulice, w mieście nie spotkać co chwila nowych ekwipaży, nowych a wybitnych ludzi. I tam po niejakim czasie nic już nie pobudza ciekawości naszej. Przychodzi oswojenie z całem otoczeniem, a potem wreszcie mogą przyjść i nudy.

„Cóż więc, twierdzisz, że wieś więcej rozmaitości przedstawia?" Tak zapyta łaskawy czytelnik.

Istotnie, na wsi wszystko mnie szczerze interesuje i wszystko się ściśle z mojem życiem splata. I to małe dziecię, które na drodze spotykam i ten starzec z motyką na polu i ten łan zboża i to bydełko i ta dziura w dachu mojego sąsiada. Bo oni a ja to jedna rodzina. Jedne nam kłopoty i wesele jedno. A w mieście, a jeszcze w stolicy? Czy nie można o niej z Mickiewiczem powiedzieć:

> Cóż, choć miasto porzucę, choćby z oczu znikli
> Mieszkańce, którzy do mnie sercem nie przywykli?
> Mój wyjazd nie okryje nikogo żałobą,
> I ja nie chcę łzy jednej zostawić za sobą.

Choć się tysiące całe codzień poprzed moje oczy przesuną, to i cóż mi z tego, kiedy żaden z nich do mnie swem sercem nie przywykł.

A tu jeszcze i natura potężna roztwiera przedemną całą swą tajemniczą a powabną księgę. Te góry pokryte na szczytach swoich wieńcem drzew zielonych, to nie zimne, skostniałe, czteropiętrowe miejskie kamienice; te przepaści i jary, co się odsłaniają u moich stóp, nie są to miejskie trotuary; te łany zboża, co mi się tak kornie kłaniają, to nie wstęgi ulic tam i sam idących; a te przeróżnem kwieciem umajone łąki, to nie sztuczne tamtejsze skwery. A kiedy ponad tym cudem przyrody wzniesie się skowronek i ku czci Matki Bożej godzinki zanuci, a słowik w gaju zaśpiewa, niech umilkną wtedy wszystkich mistrzów produkcye muzyczne.

Czyżby więcej życia i więcej powabu miało miasto, aniżeli natura, co mnie otacza wokoło? Czyż monotonny ruch uliczny i widok obcych zupełnie osób miałby mnie więcej ku sobie pociągać, niż szereg kosarzy na łące lub setki żniwiarzy na polu?

Ale prawda, brak mi na wsi człowieka, coby mię rozumiał, a po miastach takich na tuziny.

Sprawa to niesłychanie względna. To jedno wiem, że św. Franciszek Ksawery i pośród dzikich Indyan znachodził takich, których on rozumiał, i którzy nawzajem rozumieli jego. Zresztą księdza ksiądz tylko rzetelnie może zrozumieć, a z księdzem i na wsi przecie spotkanie nietrudne. Choć tam i droga nieco nierówna, choć przyjdzie czasem i niebezpieczną rzekę przebywać, to za te trudności tem milsze mam z sąsiadem spotkanie. A jeden wieczorek na wspólnej z nim pogadance spędzony, więcej mnie pokrzepi i na duchu odświeży, niż kilka takich pomiędzy świeckimi. Owszem, sprawdza się tu zazwyczaj: quoties inter homines fui, minor homo redii.

Dlatego wsią nam nie pogardzać. Nie przedstawiać sobie, że życie tu i ciężkie i nieznośne i nudne. Bo dlaczegoż zresztą umysły szlachetne i podniosłe tak się wyrywają za wsią. Nieoceniony śpiewak nasz, Teofil Lenartowicz, z pośrodka murów rozkosznej Florencyi bodaj duchem swym nad naszemi się unosił wioskami. Chciał on w ten sposób ulgę przynieść sercu swojemu, a myślom swoim przydać świeżości. Tak i król poetów, Mickiewicz, miał wieś w dobrem widocznie poszanowaniu, kiedy, wyrażając gorące pragnienie serca, powiada:

> O gdybym kiedyś dożył tej pociechy,
> Żeby te księgi zbłądziły pod strzechy.

Ale i przed nimi dawno znajdowali przeróżni w ustroniu wiejskiem urok osobny. Wszak mistrzowski bard Romy tak się o wsi wyraża:

> Beatus ille, qui procul negotiis,
> Paterna rura bobus exercet suis.

Jako sumienie spokojne różni się od tego, co jest w zamieszaniu, tak i życie na wsi różne od życia miejskiego. A zresztą, królestwo Boże w nas jest. (Łuk. 17, 21) [1]).

Ks. W. P.

Czego spodziewać się można
od Towarzystwa Wzajemnej pomocy Kapłanów?

Na ostatniem Zgromadzeniu Delegatów Towarzystwa, odbytem we wrześniu 1895 r., powzięto jednomyślnie uchwałę co do skali zapomóg. Mianowicie według skali, ogłoszonej w sprawozdaniu za r. 1894, przyznano „bratnią pomoc", jak ją nazywano na tem zgromadzeniu, dla członków, którzy zapadli tak znacznie na zdrowiu, iż stali się nieudolnymi. Uchwalono 40% od całej sumy wkładek po pięciu latach należenia do Towarzystwa, z każdym zaś następnym rokiem wzrasta ten

[1]) W tegorocznym N-rze 6. i 7. *Gazety Kościelnej* pojawił się cenny artykuł „o samotności wiejskiego księdza". Autor barwnie odmalował niebezpieczeństwa samotności, aby tym sposobem zachęcić skutecznie czytelników do użycia tych środków ochronnych przeciw wielorakiej pokusie, które w drugiej części swej pracy wskazał z wielką znajomością natury ludzkiej i stosunków krajowych. Temat, ciekawy sam w sobie a nadto podany we formie interesującej, wywołał żywą dyskusyę wśród braci. Znaleźli się gorętsi, którzy używając słów rzeczy „o samotności", a raczej nadużywając ich, bo wypaczając myśl przewodnią autora, wszystko złe widzieli we wsi. Gdyby im wierzyć, wieś uważaćby należało za ziemię egipską i dom niewoli, miasto zaś za ziemię obiecaną, mlekiem i miodem płynącą. Przeciw tym nieumiarkowanym przyganiaczom życia wiejskiego, nie zaś przeciw trafnym wywodom rozprawy „o samotności wiejskiego księdza" zwraca się niniejsza gawęda. (Przyp. aut.)

procent o $\frac{1}{2}\%$, tak że po 35-iu latach będzie wynosił 55%. Jak rozumiał Wydział centralny te procenta, zaraz wytłumaczymy. Kto płaci rocznie po 50 koron, będzie mógł żądać po 5-ciu latach w razie nieudolności zapomogi, wynoszącej $97\frac{1}{2}$ koron rocznie, licząc w ten sposób:

Jeden udział 50 koron leżał 1 rok; przyniesie pożytku 38% t. j. . . . . 19·00 koron
Jeden udział 50 koron leżał 2 lata; przyniesie pożytku $38\frac{1}{2}\%$ t. j. . . . . 19·25 „
Jeden udział 50 koron leżał 3 lata; przyniesie pożytku 39% t. j. . . . . 19·50 „
Jeden udział 50 koron leżał 4 lata; przyniesie pożytku $39\frac{1}{2}\%$ t. j. . . . . 19·75 „
Jeden udział 50 koron leżał 5 lat; przyniesie pożytku 40% t. j. . . . . 20·00 „
Razem . . . 97·50 koron.

Przez 5 lat złożono 250 koron, zapomoga wynosi 97·5 koron czyli faktycznie 39%.

Celem wyjaśnienia przytaczamy tu całą skalę zapomóg w procentach i gotówce, przyjąwszy, że płacono rocznie 50 koron na udziały.

Skala zapomóg od rocznych 50 koron.

Po latach	Procent obliczalny	Zapomoga w gotówce koron	heler.	Procent faktyczny	Po latach	Procent obliczalny	Zapomoga w gotówce koron	heler	Procent faktyczny
1	38				20	$47\frac{1}{2}$	427	50	$42\frac{3}{4}$
2	$38\frac{1}{2}$				21	48	451	50	43
3	39				22	$48\frac{1}{2}$	475	75	$43\frac{1}{4}$
4	$39\frac{1}{2}$				23	49	500	25	$43\frac{2}{4}$
5	40	97	50	39	24	$49\frac{1}{2}$	525	–	$43\frac{3}{4}$
6	$40\frac{1}{2}$	117	75	$39\frac{1}{4}$	25	50	550	–	44
7	41	138	25	$39\frac{2}{4}$	26	$50\frac{1}{2}$	575	25	$44\frac{1}{4}$
8	$41\frac{1}{2}$	159		$39\frac{3}{4}$	27	51	600	75	$44\frac{2}{4}$
9	42	180		40	28	$51\frac{1}{2}$	626	50	$44\frac{3}{4}$
10	$42\frac{1}{2}$	201	25	$40\frac{1}{4}$	29	52	652	50	45
11	43	222	75	$40\frac{2}{4}$	30	$52\frac{1}{2}$	678	75	$45\frac{1}{4}$
12	$43\frac{1}{2}$	244	50	$40\frac{3}{4}$	31	53	705	25	$45\frac{2}{4}$
13	44	266	50	41	32	$53\frac{1}{2}$	732	–	$45\frac{3}{4}$
14	$44\frac{1}{2}$	288	75	$41\frac{1}{4}$	33	54	759		46
15	45	311	25	$41\frac{2}{4}$	34	$54\frac{1}{2}$	786	25	$46\frac{1}{4}$
16	$45\frac{1}{2}$	334		$41\frac{3}{4}$	35	55	813	75	$46\frac{2}{4}$
17	46	357		42					
18	$46\frac{1}{2}$	380	25	$42\frac{1}{4}$	40	$57\frac{1}{2}$	935		$47\frac{3}{4}$
19	47	403	75	$42\frac{2}{4}$	45	60	1102	50	49

Jak widzimy z tego zestawienia zapomoga wzrasta co rok znacznie, a po 35 latach dochodzi do sumy 813·75 koron, w 40-ym zaś roku wynosiłaby ewentualnie 955 koron. Pomoc to znaczna, mogąca się przydać każdemu na stare lata, jednak można ją sobie dopiero w ten sposób zapewnić, gdy się wkłada corocznie po 50 koron na udziały.

Chcielibyśmy przeto zwrócić uwagę Przezacnych Braci kapłanów, że nie wielu jest członków, którzyby płacili po 5 udziałów, największa zaś liczba jest takich, co płacą po jednym udziale. Zapomoga, jakiej się w takim razie spodziewać mogą, będzie bardzo mała. Mianowicie po 5-iu latach mogą otrzymać 9·75 zł., po 10-ciu latach 20·12 zł., po 35-ciu $81·37\frac{1}{2}$ zł. Czyż to może stanowić dla którego z kapłanów jakąś mającą wartość pomoc? czyż jest się na co oglądać, rachować? Nie! Takiej zapomogi prawdopodobnie nawet nikt nie weźmie, boby go wstyd było coś podobnego pobierać. A więc w jakimże celu ci kapłani wpisali się do Towarzystwa? Jedni, jak sądzimy i jak już mieliśmy sposobność słyszeć, przystąpili do Towarzystwa, aby je popierać i przyłączyć się do tej wzniosłej myśli, jaka Towarzystwu przyświeca, nie żądając ani się spodziewając nic dla siebie. Są jednak tacy, którzy nie zdawali sobie sprawy z tego, czego spodziewać się mogą od Towarzystwa, dlatego zgłosili tylko jeden udział. Dla tych więc piszemy te uwagi i radzimy im, aby we własnym interesie podnieśli liczbę swych udziałów przynajmniej do pięciu. W takim tylko razie po 35-ciu latach należenia do Towarzystwa mogą sobie zapewnić roczną emeryturę w kwocie 406 zł. $87\frac{1}{2}$ ct., która w połączeniu z emeryturą rządową 450 zł. może im zapewnić znośniejszą starość, umożliwi im usunięcie się od pracy parafialnej i zabezpieczenie sobie spokojnego kącika. Ktoby zaś tak zżył się ze swą parafią, że żalby mu było na starość ją opuszczać, będzie mógł sobie wziąść do pomocy wikaryusza, którvby go w pracy parafialnej wyręczał. Urzędnicy państwowi po 40. latach służby odchodzą na emeryturę, chociaż nieraz mogliby jeszcze łatwiej spełniać swe obowiązki, niż księża; tylko kapłani nie byli dotąd w stanie odpocząć na stare lata, nie mając odpowiedniego zaopatrzenia. Zresztą któż z nas zaręczy, czy nie będziemy potrzebować pomocy jeszcze w naszej młodości na wypadek dłużej trwającej choroby, albo też, czego nie daj Boże, kalectwa? Wszak takie ma cele nasze Towarzystwo. Można być pewnym, że rząd nam emerytury znacznie nie podniesie, prędzej zaś może da się skłonić, by nasze Towarzystwo subwencyonował. Dobrzeby było, żeby się nasi posłowie o to w Radzie państwa upomnieli, gdy przyjdzie debata nad regulacyą kongruy.

Ale kto wie, czy ja dożyję tej starości? mówi niejeden. Na to odpowiemy tak: Jeżeli ja nie dożyję, to będę miał przynajmniej to zadowolenie, iż stanę się dla innych szczeblem do względnego szczęścia. Wszak to jedyna korzyść ze wzajemnej pomocy. Komu Pan Bóg dożyć pozwoli, korzysta z owoców pracy tych, co przed nim przeszli do wieczności. Ależ 25 zł. dać rocznie do Towarzystwa, to na mnie za dużo, mówi inny. Prawda, że nie każdemu to łatwo. A jednak, Bracia, czyż nie wydajemy nieraz na inne rzeczy mniej potrzebne daleko więcej? Czyż na same dzienniki i inne pisma nie wydajemy co najmniej tyle? Jak bez dziennika nikt z nas obyć się nie może, tak powinniśmy sobie stanowczo powiedzieć, że bez zabezpieczenia sobie bratniej pomocy również obyć się nie możemy.

A zatem, Przewielebni Bracia, w imię własnego dobrze zrozumianego interesu zgłaszać należy więcej udziałów, a ci co już do Towarzystwa należą, powinni podnieść liczbę udziałów, jeżeli jeszcze statut na to im pozwala, tj. jeśli nie przekroczyli 40-go roku życia, bo po 40-ym roku zwiększać liczby udziałów już nie wolno. Skoro większa część członków to uczyni, zyska na tem również Towarzystwo samo, gdyż administracya będzie stosunkowo tańszą, a gdy Towarzystwo będzie mieć większy dochód, może swym członkom zapewnić większe ułatwienia i korzyści.

Ks. Antoni Tenczar.

Hierarchia katolicka.

Schematyzm Kościoła rzymskiego pod tytułem *La Gerarchia cattolica* właśnie opuścił prasę w języku włoskim. Jestto tom o przeszło 700 stronach. Na czele umieszczono spis 263 papieży od księcia apostołów Piotra św. do Leona XIII.; porządek zachowano taki, jaki widzimy w medalionach na fryzie

wspaniałej bazyliki św. Pawła za murami Rzymu. Dalej następuje uporządkowany według obrządków i prowincyi kościelnych przegląd wszystkich „tytułów" czyli posad hierarchicznych. Są nimi: 6 biskupstw przedmiejskich kardynałów-biskupów, 53 kościołów tytularnych kardynałów-kapłanów i 16 dyakonii kardynalskich, 8 patryarchatów łacińskich i 6 wschodnich, 173 arcybiskupstw i 713 biskupstw obrządku łacińskiego, 2 arcybiskupstwa i 16 biskupstw obrządku ormiańskiego, 3 arcybiskupstwa i 8 biskupstw obrządku grecko-melchickiego, 1 arcybiskupstwo i 8 biskupstw obrządku grecko ruskiego, 1 arcybiskupstwo i 3 biskupstwa obrządku grecko-rumuńskiego, 3 arcybiskupstwa i 5 biskupstw obrządku syryjskiego, 2 arcybiskupstwa i 9 biskupstw obrządku syryjsko-chaldejskiego, 6 arcybiskupstw i 2 biskupstwa obrządku syryjsko-maronickiego i 2 biskupstwa obrządku koptyckiego, niemniej 87 tytułów arcybiskupich i 435 biskupich bez dyecezyi i 17 prałatur nullius dioeceseos, których dzierżyciele nie mają święceń biskupich, acz wykonywają władzę (potestatem jurisdictionis) arcypasterską. W krajach misyjnych, gdzie hierarchia nie jest jeszcze zorganizowana, władzę arcypasterską wykonywa 8 apostolskich delegatów (tyt. arcybiskupów) 121 apostolskich wikaryuszów (z charakterem biskupim) i 44 apostolskich prefektów, którzy otrzymują władzę od kongregacyi propagandy. Leon XIII podczas swego ośmnastoletniego pontyfikatu, pomnożył hierarchię o 2 patryarchaty, 29 arcybiskupstw, 89 biskupstw i 2 prałatury nullius dioeceseos, z czego 1 patryarchat (koptycki w Aleksandryi) i 4 biskupstwa przypadają na rok 1895. Dalej utworzył 2 delegacye apostolskie, 55 wikaryatów apostolskich i 24 apostolskich prefektur, z czego w roku 1895 po 2 wikaryaty i prefektury

Po tem zestawieniu w pierwszej części schematyzmu następuje wyliczenie imion wszystkich członków hierarchii z podaniem miejsca i daty urodzenia i nominacyi. Na czele widzimy Ojca św. Leona XIII., który w dniu 20. lutego ukończył ośmnasty rok pontyfikatu a w dniu 2. marca rozpoczął 87 rok życia. Z godnością biskupa rzymskiego łączy Ojciec św. tytuł: „Namiestnika Jezusa Chrystusa, następcy Księcia Apostołów, Papieża całego Kościoła św., Patryarchy zachodu, Prymasa Italii, Arcybiskupa i Metropolity prowincyi rzymskiej, świeckiego Władcy posiadłości św. rzymskiego Kościoła". Potem następuje Kollegium kardynałów, które z rokiem nowym liczyło 63 członków, a mianowicie 6 kardynałów-biskupów, 50 kardynałów-kapłanów i 7 kardynałów dyakonów. Już po wydaniu książki zmarło 2 kardynałów: 8. stycznia kardynał Józef Marya Graniello z zakonu Barnabitów, a 20. stycznia kardynał Wilhelm Renat Meignan, arcybiskup w Tours). Najstarszym członkiem św. Kollegium jest kardynał-dyakon Teodulf Mertel, który w dniu 9. lutego ukończył 90 rok życia a od lat 38 należy do Kollegium: najmłodszym jest arcybiskup boloński, kardynał Dominik Svampa, który w dniu 13. czerwca ukończy 45 rok, a od dnia 18. maja 1894 r. nosi purpurę. Z innych kardynałów 4 liczy lat od 80 do 90, 15 od 70 do 80, 27 od 60 do 70, 11 od 50 do 60, a 2 niżej 50. Pomiędzy obecnymi kardynałami jest tylko 7. mianowanych przez Piusa IX. Leon XIII. mianował 107 kardynałów, za czasu jego pontyfikatu zmarło kardynałów 109. Dziekanem św. Kollegium jest najstarszy kardynał-biskup, JE. Monaco la Valletta. Narodowości włoskiej jest kardynałów 31, innej zaś 30.

Najstarszym pomiędzy patryarchami, arcybiskupami i biskupami wszelkich obrządków jest arcybiskup tytularny Piotr Ryszard Kenrick, były arcybiskup w Saint-Louis w północnej Ameryce; urodzony 17. sierpnia 1804, otrzymał 24. kwietnia 1841 od Grzegorza XVI. nominacyę na tytularnego arcybiskupa w Darsus. Oprócz niego z całego episkopatu tylko Ojciec św. r. 1893 i arcybiskup Daniel Murphy w Hobart w Australii obchodzili złoty jubileusz biskupi. Drugim z kolei co do starszeństwa jest tytularny arcybiskup z Achridy, Rafał d' Ambrosio z zakonu św. Franciszka, który 17. grudnia 1847 otrzymał nominacyę na arcybiskupa w Durazzo w Albanii, a 14. lipca 1893 w 83 roku życia zrezygnował. Najmłodszym z całego episkopatu jest urodzony 19. lutego 1867 a dnia 25. marca 1895 mianowany tytularnym biskupem w Cezarei Paneas, Msgr. Cyryl Macario, apostolski zarządca nowo utworzonego patryarchatu koptyckiego w Aleksandryi. Ze wszystkich żyjących obecnie biskupów Pius IX. nadał tę godność 316, a Leon XIII. 963. W ciągu roku 1895 zmarło 8 kardynałów, 1 patryarcha, 18 arcybiskupów, 36 biskupów i 3 opatów nullius dioeceseos.

Pierwsza część schematyzmu kończy się spisem zakonów męskich, ich przełożonych i prokuratorów generalnych. Na czele 3 zakony kanoników regularnych, dalej 11 zakonów mniszych (regulares monachi), mianowicie Bazylianie, podzieleni na 5 kongregacyi, 11 kongregacyi Benedyktyńskich, złączonych pod jednym prymasem, 3 kongregacye Kamedułów, Vallumbrozyanie, Cystersi, Trapiści, Sylwestryni, Oliwetanie, Kartuzi, syryjscy Antonianie i ormiańscy Mechitarzyści; następnie 16 zakonów żebrzących (regulares mendicantes): Dominikanie, Franciszkanie-Obserwanci, Minoryci, Kapucyni, Tercyarze regularni św. Franciszka, Augustyanie trzewiczkowi i bosi, Karmelici trzewiczkowi i bosi, Macedonianie, Trynitarze, Serwici, Bracia najmniejsi (Minimi), Hieronimici, Bracia Miłosierni i Zakon pokutniczy; dalej 8 zakonów kleryków regularnych (clerici regulares): Teatyni, Barnabici, Towarzystwo Jezusowe, Klerycy mniejsi, Kamilianie, Klerycy Matki Boskiej, Pijarzy, następnie 31 kongregacyi duchownych, przeważnie nowszego pochodzenia, a między niemi: Lazaryści, Sulpicyanie, Redemptoryści, Passyoniści, Zmartwychwstańcy, Pallotyni i ojcowie św. Ducha. W końcu 6 religijnych instytutów ludzi świeckich, którzy trudnią się udzielaniem nauki lub pielęgnowaniem chorych.

Druga część o 93 stronach zawiera spis „familii papieskiej", t. j. tych wszystkich osób, które należą do dworu Jego Świątobliwości. W trzeciej części na 38 stronach podano dygnitarzy, prałatów i przełożonych zakonnych, mających stałe miejsce w kaplicy papieskiej podczas uroczystego nabożeństwa, które Papież sam prawi lub którego na tronie słucha.

Dodatek na 100 stronach obejmuje spis członków św. Kongregacyi. Są nimi Kardynałowie jako właściwi członkowie, prałaci i zakonnicy jako konsultorowie i urzędnicy. Kongregacyi jest 20, a nadto od roku przeszłego „Komisya papieska dla połączenia kościołów dyssydenckich", której Papież sam przewodniczy. Dalej Komisya kardynałów do studyów historycznych, Penitencyarya apostolska, Kancelarya apostolska, Datarya apostolska. Trybunały: Roty, Kamery apostolskiej i Signatura di Giustizia, sekretaryat stanu wraz z sekretaryatem brewiów, pism do Książąt, listów łacińskich i memoryałów, audytoryat Jego Świątobliwości i apostolski urząd jałmużniczy. W końcu spis nuncyatur apostolskich i reprezentantów mocarstw obcych, uwierzytelnionych u Stolicy św. Książkę zamyka schematyzm ściśle dyecezyalny z wykazem probostw rzymskich i duchownych zakładów wychowawczych w Rzymie i z imiennym spisem przełożonych.

KRONIKA KOŚCIELNA.

Rzym. Wielu biskupów, ustanowionych przez Ojca św. i konsekrowanych, nie może objąć zarządu dyecezyi, bo nie chce ich uznać władza państwowa. Zaraz po nominacyi przedkładają odpis dekretu nominacyjnego ministrowi sprawiedliwości, do którego należą także sprawy wyznaniowe. Ten wysoki dostojnik, nie spiesząc się wcale, zasięga o nominatach wiadomości u władz sądowych i administracyjnych ich dawnego miejsca pobytu a niekorzystna opinia prefekta, prokuratora lub burmistrza o ich usposobieniu politycznem wystarcza do odmówienia exequatur, bez którego nominat nie może pobierać należnych sobie dochodów, ani wykonywać swoich czynności. Biskup musi więc szukać wpływowego senatora lub posła, aby za ich pośrednictwem zmiękczyć ministra sprawiedliwości. Ponieważ w kołach rządowych usposobienie nieprzychylne dla Watykanu bardziej się zaostrzyło, prośby biskupów o uznanie państwa zgoła nie odnoszą skutku. Dziennik katolicki *L'Ordine*, wychodzący w Cuneo donosi jednak, że rząd dochodzenia względem udzielania exequatur znowu rozpoczął i niebawem ukończy. Najpierw uznanie państwowe otrzymać mają biskupi

w Como, Mantui i Saluzzo, zamianowani przez Ojca św. jeszcze w dniu 18. marca 1895.

Galicya. Lwów. W domu karnym u Brygidek dawali OO. Wróblewski i Marszałowicz T. J. wszystkim więźniom rekollekcye, począwszy od soboty 29. lutego wieczorem, przez niedzielę, poniedziałek i wtorek. W środę na konkluzyę odprawił nabożeństwo ks. arcybiskup Hryniewicki. Nie potrzeba dowodzić, jaką łaską i dobrodziejstwem dla tych nieszczęśliwych, z których niejeden na długie lata wolności jest pozbawiony a bardzo często do zbrodni przez brak należytych podstaw religijnych został popchnięty, jest missya, która i najtwardsze serca kruszy i do korzystania z miłosierdzia Bożego prowadzi. Ażeby jednak jej odprawienie było możliwem, potrzeba na to rozmaitych warunków a przedewszystkiem uwolnienia więźniów na czas rekollekcyi od pracy. Uczynił to chętnie radca dworu, starszy prokurator p. Filip Woroniecki, pod którego zarządem więzienia pozostają, koszta zaś poniosło stowarzyszenie *Dzieci Maryi*, pań ze świata, mające swe siedlisko w klasztorze zakonnic N. Serca Jezusowego. Ich prezydentką jest p. ministrowa Aleksandra z Suchodolskich Zaleska, której zasługą było także umieszczenie w domu ubogich u św. Łazarza zakonnic z Rodziny Maryi ś. p. ks. arcyb. Felińskiego dla opieki nad chorymi.

Nie pierwszy raz to *Dzieci Maryi* jałmużnę duchowną świadczą ubogim i opuszczonym. W r. 1892 za ich staraniem dawał rekollekcye w Domu Ubogich we Lwowie ks. Waszyca T. J., w r. 1893 O. Klemens Baudiss T. J. u Brygidek (za pozwoleniem starszego prokuratora, radcy dworu Zdańskiego); w r. 1894 dwóch OO. Jezuitów we fabryce tytoniu we Winnikach, gdzie około 300 robotników i 900 robotnic pracuje. Niech im Pan Bóg to miłosierdzie nagrodzi. *Res sacra miser.*

Nadmieniamy, że niegdyś kapelanem u Brygidek był przez lat 20 z górą czcigodny O. Nikolka T. J., prawdziwie ewanielicznej prostoty i pokory zakonnik, zmarły we Lwowie przed kilkunastu laty. Później sprawowali tam *curam animarum* OO. Missyonarze św. Wincentego a Paulo, po których nastał duszpasterz z kleru świeckiego. W więzieniu kobiet u św. Maryi Magdaleny dotąd OO. Missyonarze sprawują obowiązki.

— Tarnów. *(List pasterski na wielki post. — Przykład rzadkiej ofiarności. — W sprawie XX. wikarych).*

W liście pasterskim, wydanym na wielki post wzywa JE. ks. Biskup wiernych dyecezyan do pilnego rozmyślania bolesnej męki i śmierci krzyżowej Syna Bożego a Zbawiciela naszego i Pana, Jezusa Chrystusa. Czas wielkiego postu, do którego wstępujemy z środą popielcową, najlepiej się do takiego rozważania nadaje. W tym pierwszym dniu rozpoczynającym czas umartwienia zmysłów i skupienia ducha, Kościół posypując pochylone głowy szczyptą popiołu i mówiąc każdemu z osobna: „Pamiętaj człowiecze, że prochem tylko nędznym jesteś i w proch się niebawem obrócisz", uderza jakby młotem w serca nasze, aby nas z omamienia tej doczesności wytrzeźwić i do poważnego rozmyślania nędzy naszej, a mianowicie śmierci, która nas prędzej czy później z tego świata weźmie, przyprowadzić.

Skąd śmierć na nas przyszła, kto i w jaki sposób ją pokonał, na tem tle rozwija się dalsza część listu pasterskiego. Przekonywająco i rzewnie tłumaczy Arcypasterz, jak krew Boskiego Zbawiciela, przelana na Kalwaryi mogła być przyjętą na rachunek naszego przewinienia. „W owej chwili — czytamy — która swą uroczystą grozą przerażała niebo, gdyż słońce na niem zgasło, i ziemię, gdyż zadrżała w posadach swoich i skały jej kruszyły się, w owej chwili, w której i bogobójcy uczuli strach, a wielu z żałości biło się w piersi, w umierającym Zbawicielu wszystka ludzkość była zawartą i myśmy z Nim byli na krzyżu. Jakim sposobem? Oto krew, którą przelał za nasze zbawienie, była ludzka. była naszą z Adama. wspólnego rodzica naszego, wziętą, która się nie zmieniła przez połączenie z Osobą boską. Z tego wypływa, że cierpiący Pan nasz Jezus Chrystus był jako Arcykapłan i Ofiara głową i sercem ludzkiego rodzaju. Skoro więc umiera głowa i serce, natenczas wspólnie umiera i ciało".

Do wspólnego rozpamiętywania Męki Pańskiej poleca list pasterski „Gorzkie żale", to nabożeństwo tak ulubione przez nasz lud katolicki i odprawianie Drogi krzyżowej. Wszystkich zachęca do wpatrywania się w krzyż Chrystusowy jako na księgę, która nas upomina, abyśmy krzyżowali ciało nasze z pożądliwościami jego, a za każdym upadkiem w grzechy, ku temu krzyżowi podnosili oczy i serca nasze wołając: „Któryś cierpiał za nas rany, Jezu Chryste zmiłuj się nad nami".

Kończy się to piękne a tak zbawienne wezwanie prośbą do Tej, która stojąc wedle krzyża, z sercem przeszytem mieczem boleści, pierwsza współczuła i rozważała tę mękę; rzeczą przeto jest sprawiedliwą, aby każdy, kto się za jej syna przybranego poczytuje, mówił do niej jako do Matki:

Niech z Tobą łzy święte leję,
Twą żałobę przyodzieję
Po umęczonym Twym Synie.
Niech z Tobą pod krzyżem stoję,
Dzieląc zawsze boleść Twoję,
Pókim na tej łez dolinie.

Dołączone są potem dyspenzy, obejmujące czas od tegorocznej aż do przyszłej środy popielcowej. Dla tych, którzy z dyspenz korzystać będą, przeznaczone są bądź pewne modlitwy, bądź też datki na restauracyę katedry lub bursę św. Kazimierza.

Klasztor PP. Urszulanek, który przez swój zakład naukowo-wychowawczy pozyskał sobie uznanie nietylko w Tarnowie tak u świeckich jak i u duchowieństwa, ale także na całym niemal obszarze naszej Ojczyzny u rodziców, którzy tu córki swoje posyłają, musiał z porady p. Namiestnika, a dzisiejszego prezydenta ministrów założyć szkołę publiczną, aby w niej zakonnice aspirujące na nauczycielki mogły odbywać praktykę szkolną, na którą dotąd musiały się udawać do tutejszych szkół publicznych. Na zakupno sąsiedniego domu pod tę nową szkołę otrzymały PP. Urszulanki od swojego wielkiego dobrodzieja ks. Karola Krausa, prałata kapituły gnieźnieńskiej, 12.000 marek, od pani Witteler, matki jednej z Urszulanek 5.000 marek. Dzięki tak hojnej ofiarności stanie się zadość wymaganiom Władz szkolnych; zyska na tem bezsprzecznie nauka i dobro klasztoru.

Wiadomo, że XX. Wikarzy w tym czasie, kiedy się przenoszą z jednej stacyi na drugą, są pozbawieni swojej zwyczajnej płacy. Ordynaryaty biskupie zwróciły się w swoim czasie do dotyczących Władz ze stósownem przedstawieniem, dotąd atoli to to pokrzywdzenie XX. Wikaryuszów nie zostało naprawione.

Bywało, że władze skarbowe pozwalały sobie na XX. wikaryuszów czy za nadanie pierwszej posady lub też za przeniesienie nakładać zbyt wygórowane należytości skarbowe, dochodzące niekiedy do 25 i do 30 złr. W takich razach należy pilnować praw swoich i w należytym terminie wnieść do wyższej c. k. Instancyi skarbowej rekurs, powołując się na reskrypt Ministerstwa skarbu z dnia 8. marca 1888 l. 22760, według którego prawna należytość od pierwszej posady kooperatorskiej oblicza się według dochodu rocznego nie dziesięćkrotnie lecz trzykrotnie wziętego i wynosi 6 złr. 25 ct., z okazyi zaś przeniesienia na inną posadę z równą dotacyą jak poprzednia, płaci się taksę w kwocie 50 ct.

Nawet i mieszkanie wikarego w pewnym przypadku chciał Urząd podatkowy otaksować, by wymierzyć, jak mu się zdawało, słuszną i sprawiedliwą należytość skarbową kooperatorowi. Ale samo Ministerstwo skarbu reskryptem z dnia 28. czerwca 1891 l. 45.278/90 uznało to postąpienie za zbytek gorliwości fiskalnej.

Wielkopolska. Poznań. Dnia 26. lutego zakończył życie w Poznaniu w szpitalu Sióstr Miłosiernych u Przemienienia Pańskiego wielkiej zacności kapłan ks. Hilary Koszutski, pleban w Mielżynie, dziekan powidzki, kanonik honorowy kapituły poznańskiej, ur. 1822. ord. 1846, od r. 1879 duszpasterz w Mielżynie. Zmarły lubo bez wikarego do śmierci niemal zarządzał parafiami w Mielżynie i Odrowążu, miał czas na prace literackie i kilkunastu pracami hagiograficznemi zbogacił literaturę dla ludu i młodzieży. Znane są jego żywoty niemal wszystkich świętych Patronów polskich, dość obszerne, osobno wydawane w Poznaniu i w Gnieźnie, jako też żywoty innych Świętych Pańskich. Dziełka te nie mają pretensyi naukowej, chociaż autor nieźle był obeznany z historyą i nieraz wprost do źródeł zaglądał.

Godność kanonika honorowego, którą zmarły piastował nie jest prostym tytułem jak u nas, ale stosownie do rozporządzenia bulli *de salute animarum* daje w Prusach prawo

do udziału we wyborze biskupa porówno z gremialnymi członkami Kapituły.

Żmudź. Dnia 17. listopada r. z. odbyło się w Kownie kanoniczne przeniesienie katedry i Stolicy Biskupstwa Żmudzkiego z Worń do Kowna. Przed 30-tu laty przeniesiono z woli rządu rezydencyą biskupów żmudzkich z Worń do Kowna i przeznaczono kowieński kościół po Augustyanach na katedrę żmudzką. Jako miasto gubernialne, mieszczące w swym obrębie różne instytucye i biura rządowe, z któremi zarząd dyecezyalny w częstych pozostawać musi stosunkach, a nadto jako główny punkt, w którym się koncentrują środki komunikacyjne, ułatwiające możność komunikowania się z całą dyecezyą, nadawało się Kowno nierównie lepiej na stolicę Biskupstwa żmudzkiego, niż starodawne Miedniki, dziś Worniami zwane, nędzna mieścina, leżąca w jednym z najbardziej zapadłych kątów Żmudzi. Nadto kościół poaugustyański w Kownie swym ogromem, wspaniałością wewnętrznej struktury, zasługiwał daleko więcej na miano katedry żmudzkiej, niż stara niczem się nie odznaczająca worniańska świątynia.

W r. 1883 Biskup żmudzki, ks. Mieczysław Pallulon, wystosował list do Stolicy św. z prośbą, aby Ojciec św. swą powagą to przeniesienie rezydencyi biskupa, kapituły, konsystorza, seminaryum dyecezyalnego i katedry potwierdził.

Kongregacya konsystorska wydała 8. września 1883 r. dekret w myśl tej prośby i wykonawcą tego dekretu zamianowała ówczesnego Arcyb. mohilewskiego ks. Gintowta.

Po otrzymaniu dekretu zabrał się najprzód ks. biskup Pallulon do odnowienia i przyozdobienia kościoła poaugustyańskiego, odpowiednio do jego wysokiej godności. Już poprzednik na stolicy biskupiej, ks. Bereśniewicz, kazał pokryć kościół nowym dachem z żelaznej blachy i sprawił organ 50-głosowy. Ks. Biskup Pallulon dobudował kaplicę dla Najśw. Sakramentu, rozszerzył chór dla kleru, urządził nowe stalle dla członków kapituły, odnowił ołtarze, całe wnętrze świątyni, powiększył organy o 12 nowych głosów itd. Praca ta restauracyjna trwała do połowy maja r. z. Dnia 16 (28) maja odbyło się otwarcie świątyni i konsekracya nowego wielkiego ołtarza.

Ponieważ wykonawca dekretu Stolicy św. ks. Arcyb. Gintowt w tym czasie umarł, musiał ks. Biskup Pallulon poprosić Kongregacyą konsystorską o wyznaczenie nowego wykonawcy. Kongregacya św. wydała nowy dekret dnia 8. lipca 1895, w którym naznaczono na wykonawcę dekretu arcybiskupa mohilewskiego, ks. Kozłowskiego, z prawem delegowania w tym celu od siebie jakiejbądź innej osoby duchownej, wyższą godność w Kościele piastującej.

Sędziwy ks. Arcyb. Kozłowski nie mogąc przybyć osobiście, wydelegował swego Sufragana ks. Biskupa Symona, który dn. 3. (15) listopada r. z. przybył do Kowna. Aby umożebnić większej liczbie wiernych wzięcie udziału w oczekiwanem oddawna nabożeństwie, uroczyste wykonanie dekretu Stolicy św. odroczono do niedzieli 5-ego (17.) listopada. Jakoż w tym dniu zebrały się ogromne tłumy ludu nie tylko z Kowna ale i z okolicznych parafii i olbrzymią świątynię szczelnie zapełniły. W asystencyi obu miejscowych Biskupów przybył Delegat Apostolski do katedry a gdy przyobłekał się w szaty pontyfikalne, sekretarz ks. Biskupa Pallulona ks. kanonik Karaś w krótkich słowach przemówił do ludu z ambony po polsku i po litewsku, tłumacząc mu powód i program mającej się odbyć uroczystości. Poczem Delegat apostolski rozpoczął donośnym głosem czytanie aktu wykonawczego w języku łacińskim. W akcie tym na wstępie zaznaczone były w krótkości fakta, dotyczące katedry żmudzkiej, o których na początku wspomnieliśmy, następnie szły w dosłownem brzmieniu dekreta św. Kongregacyi z r. 1883 i 1895, a na końcu w sformułowanych zwięźle 7-miu punktach zawierało się uroczyste wykonanie i zatwierdzenie tego wszystkiego, co w dekrecie z r. 1883 względem kanonicznej translacyi katedry biskupiej z Worń do Kowna było postanowione. Po skończonem czytaniu odsłonięty został tron biskupi a Delegat w asystencyi ks. Biskupa Baranowskiego wprowadził uroczyście ks. Biskupa Pallulona, w pontyfikalne szaty przybranego, na tron i w krótkiej łacińskiej przemowie winszował mu doczekania tej upragnionej chwili i życzył, aby jak najdłużej z tego tronu rządził powierzoną sobie cząstką owczarni Chrystusowej. W odpowiedzi na tę mowę, również w klasycznej łacinie wygłoszonej, po podziękowaniu delegatowi zwrócił się ks. Biskup do duchowieństwa swego i zaznaczywszy żywą radość, iż odtąd zamiast „cienia katedry" obejmuje z łaski Ojca św. w posiadanie katedrę w całem znaczeniu tego wyrazu, podniósł ze szczególnym naciskiem tę myśl, że katedra, jako najpierwsza świątynia dyecezyi, przeznaczona jest na to, aby służba Boża ze szczególną okazałością się odbywała, z zachowaniem przepisów kościelnych, i zachęcał duchowieństwo katedralne do gorliwego uczestniczenia w nabożeństwie. W końcu wpomniawszy, że sprawowanie zewnętrznej służby Bożej łączyć się zawsze powinno z wewnętrzną doskonałością, zachęcał duchowieństwo obecne, aby świętością życia kapłańskiego przyświecało zawsze reszcie duchowieństwa dyecezyalnego, jak odnowiona katedra swą wspaniałością przyświeca innym kościołom w dyecezyi, i wezwał wszystkich obecnych do złożenia Bogu najgorętszych dziękczynnych modłów.

Po tem przemówieniu całe duchowieństwo obecne składało Biskupowi hołd a następnie ks. Biskup Symon odprawił Summę, podczas której ks. Biskup Baranowski wygłosił z kazalnicy z właściwą sobie wymową podniosłą naukę, w której wytłumaczywszy ludowi za pomocą analogii wziętej z rozwijającego się drzewa, na czem zasadza się jedność Kościoła Chrystusowego i w jaki sposób kościoły katedralne służą do wyrażenia tej jedności, wyjaśniał następnie powód, znaczenie i doniosłość odbywającej się uroczystości, a w końcu wszystkich obecnych słuchaczów a mianowicie parafian kowieńskich zachęcał, aby wzorowem życiem chrześcijańskiem górowali stale nad innymi kościołami w dyecezyi. Po Mszy św. odśpiewano *Te Deum.* Dla okolicznych Litwinów, nierozumiejących po polsku, wygłoszona była po nabożeństwie stosowna nauk w języku litewskim przez ks. kanonika Pawiłanisa. *(Przegl. kość.)*

Węgry. Poseł Stefan Vajay interpelował ministra wyznań i oświaty, czy wiadomo mu, że profesor gimn. w Szolnok, Eugen. Posch, doniósł urzędowi parafialnemu r. k., że chce być bezwyznaniowym; poseł zapytał, czy minister bezwyznaniowość w szkołach państwowych uważa za zgodną z chrześcijańskim charakterem państwa węgierskiego; czy też zamierza dla zaspokojenia zatrwożonych rodziców a — ochrony skarbu wiary u młodzieży szkolnej poczynić potrzebne zarządzenia i przenieść profesora na taką posadę, gdzie nie mógłby wywierać zgubnego wpływu na duchowe i moralne życie młodzieży. Interpelacyą doręczono ministrowi; odpowiedzi trudno przewidzieć. Natomiast należy stwierdzić, że nawet w gimnazyach katolickich, jeżeli podlegają ministerstwu, znosi się apostatów, zbiegłych księży i skandalicznie niemoralnych nauczycieli religii".

Niemcy. Bawarya. Dwóch mężów o wybitnej politycznej działalności zachorzało: Dr. Edmund Jörg, archiwaryusz okręgowy w Landshut i ks. Magnus Reindl, dziekan kapituły w Eichstatt. Ostatni jest od r. 1881 członkiem Reichstagu i Sejmu bawarskiego. Zaufanie, którem cieszy się u Centrum, jest tak wielkie, że przy ostatnim wyborze prezydenta miano go na myśli. Pierwszy, dziś starzec 77-letni, w latach 1865 do 1881, należał do Sejmu bawarskiego, a od 1871 do 1878 do Reichstagu. Jest znakomitym historykiem a od lat 43 naczelnym redaktorem wysoko cenionych *Historisch-politische Blatter.*

— Episkopat niemiecki zaprotestował uroczyście przeciw wprowadzeniu postanowień o ślubach cywilnych do kodeksu cywilnego. Czy protest ten pominą milczeniem tak, jak protest innego episkopatu w podobnej sprawie?

Salzburg. Stowarzyszenie kapłanów „Perpetuae adorationis" liczy obecnie w Salzburgu 190 członków, a ruch eucharystyczny wśród wiernych rozwija się także coraz bardziej. W pewnym kościele w Salzburgu zgłosili się młodzieńcy do adoracyi nocnej i odbyli ją z soboty zapustnej na niedzielę pod hasłem: „Jeżeli inni młodzieńcy spędzać mogą noc po restauracyach, to my możemy godzinkę przepędzić w kościele". Przykład ten podziałał tak żywo, że przez trzy następne noce Pan Jezus nie był sam w owym kościele. Kard. Haller przyzwolił na noc pierwszą i dwie ostatnie wystawienie Najśw. Sakramentu w ciborium. Adveniat regnum Christi Eucharisticum!

Fryburg w Br. W dniu 20. zm. zmarł dziekan kapituły, prałat Weickum, jeden z najznakomitszych duchownych dyecezyi fryburskiej. Urodzony w r. 1815 z rodziców protestanckich, przeszedł w r. 1834 na łono Kościoła pro foro externo, bo z usposobienia był katolikiem od najmłodszych lat. Odbywszy studya teologiczne w Wurzburgu i Fryburgu, święcenia kapłańskie otrzymał

w r. 1840. Dzielny kaznodzieja i ceniony pisarz ludowy, nieustraszony szermierz w czasie walki kulturnej, największe może zasługi położył na polu stowarzyszeń katolickich. Stowarzyszenie czeladników w Fryburgu, którego był prezesem od r. 1869 zawdzięcza mu swój rozwój, wzorowy porządek, posiadanie własnego domu i założenie kasy chorych.

Rosya. Z Petersburga donoszą do *Koln. Ztg.*, że wiceprezydent generalnego konsystorza ewangelicko-luterskiego, pastor Freifeld, z powodu swego dwudziestopięcioletniego jubileuszu otrzymał w dowód szczególnej łaski carskiej nominacyą na „biskupa" państwa rosyjskiego. Czy car jest „papieżem" rosyjskich protestantów? Nominacya staje się jeszcze ciekawszą przez to, że teologiczny (luterski) wydział uniwersytetu dorpackiego zamierzał pana pastora zamianować doktorem honorowym, ale rektor odrzucił wniosek a limine.

Francya. Dzielnemu obrońcy sprawy katolickiej, niegdyś naczelnemu redaktorowi *L' Univers*, Ludwikowi Veuillot, stawiają pomnik w bazylice Montmartre, na co już kardynał Guibert chętnie udzielił był pozwolenia. Także genialnym braciom Józefowi i Ksaweremu de Maistre mają w Chambery (w Sabaudyi) wznieść pomnik, na który rada gminna przyrzekła 15.000 fr.

— Hr. de Béhaine pozostaje nadal posłem w Watykanie, stosunki jednak ministra oświaty Combes do Stolicy Apostolskiej są bardzo naprężone. Trudności w sprawie obsadzenia wakujących stolic biskupich trwają ciągle i nie ma widoków ich uchylenia. Nawet powrót posła francuskiego do Watykanu przypisać należy nie ministrowi, lecz naciskowi oportunistów, którzy wykazywali następstwa odwołania hrabiego.

— Pewien dziennik masoński napadł niedawno na duchowieństwo i zarzucił mu po faryzeuszowsku, że opuszcza zakrystyą a walczy w publicystyce. Na to od katolickiego dziennika *La croix de Saintonge et d'Annis* dostał taką trafną odpowiedź: „Że mamy armią kapłanów-dziennikarzy, to zawdzięczamy żurnalistom massońskim. Dopóki nie było ustawy wojskowej dla kapłanów, ograniczali się oni do swego kapłańskiego powołania. Nagle zawołali wolnomularze (1889): „Pod broń z nimi!" i popędzili seminarzystów do koszar. Jesteśmy obywatelami tam samo, jak inni, pomyśleli ci ostatni, nie powinniśmy więc zamykać się w zakrystyach. Skoro nam dają karabin, możemy używać także innej broni, a mianowicie prasy, przeciw wrogom Boga. Tak falanga księży zbrojnych piórem była gotowa. Odtąd w kościele modlą się, poza kościołem walczą; w kościele uczą, poza nim rozprawiają i radzą; w kościele udzielają świętych Sakramentów, poza kościołem pomagają słabym i nieszczęśliwym przez pracę społeczną i tępienie złej prasy".

Grecya. Z Aten piszą do *Kath. Kirchenztg.*: Pod jońskiem niebem pierwszy już powiewa zefirek, ja więc także budzę się ze snu zimowego, aby *Gazecie* waszej przesłać wiązankę nowin z naszej pięknej ojczyzny. Czytelnicy pamiętają zapewne, że Leon XIII. w Atenach założył kollegium, które ma za zadanie kształcić dzielnych mężów świeckich i duchownych i w tym celu dostarczać gruntownej nauki katolickiej. Młoda ta roślinka już w wiośnie życia na dotkliwe była przejścia narażona tak wskutek nieszczęśliwego zarządu kapitałem zakładowym 300.000 fr., który Ojciec św. wspaniałomyślnie darował, jak wskutek zakusów francuskich. Ukochany nasz arcypasterz już w pierwszych miesiącach ujął się za zagrożoną instytucyą. Na czele kollegium stoi obecnie Msgr. Rivelli, Prot. ap., nauki udzielają księża świeccy i profesorowie uniwersytetu, którzy jakkolwiek schizmatycy lub protestanci, pracują zupełnie zadowalniająco a zakładowi przysparzają sławy i uczniów. Licha płaca profesorów uniwersytetu ateńskiego weszła w przysłowie: biorą 300 drachm miesięcznie (napoleondor ma 33 drachm). Internat, mały jeszcze, przeznaczono dla Greków i katolików: liczba eksternistów wzrasta. Salezyanie francuscy, którzy dawniej kierowali zakładem, założyli w Pyreas szkołę, której Propaganda francuska bardzo musi dopomagać, jeżeli nie chce stracić gruntu. Tylko w lekkomyślnym Lewancie *) flaga francuzka może budzić zachwyt, tam tylko francuskie kongregacye mogą zalecać uczniom jako modlitwą błagalną: „Benissez bon Dieu la France" lub przy poufałych agapach w wstrętny sposób wykrzykiwać: „vive la France, vive l'église", jak gdyby bez Francyi Kościół nie mógł istnieć; my Grecy zbyt kochamy nasz język klasyczny i naszą ziemię poetyczną, abyśmy obcym pozwolili naruszać swoje uczucia narodowe. Jako katolicy z miłością i czcią patrzymy na Rzym, jako Grecy uważamy za zdradę każde spojrzenie poza granicę, którą tworzy fala morska. Msgr. Angelli zaskarbił sobie naszą najżywszą wdzięczność za to, że jako prawdziwy patryota hellenizmowi dopomógł do zwycięstwa w Collegium Leoninum i usunął uprzedzenie, jakoby katolicy byli złymi patryotami i nie dbali o krzewienie mowy greckiej. Nasz arcypasterz zamierza kollegium powierzyć kongregacyi zakonnej. Ostrożnie tylko! Miałżeby wybrać kongregacyę obrządku wschodniego?

Kwestya obrządku greckiego utknęła wskutek zamieszek w Turcyi. Zakonnicy greccy, przeznaczeni do Konstantynopola i do Smyrny, przed wyjazdem, jak się zdaje, oczekują rozwiązania kwestyi wschodniej. Do naszego celu najbardziej nadawaliby się Jezuici, ale schizmatycy nasi tak, jak Niemcy protestancy, cierpią na niewymowny wstręt ku Jezuicie; mógłby więc chudzina zmrozić ową krew bohaterską, która swojego czasu wobec armii perskich lub macedońskich zachowała normalną ciepłotę. Ze schizmą i bohaterstwo się obniżyło. Jak też cieszyć się musi św. Ignacy Loyola w niebie, skoro widzi, że synowie jego w XIX. w. stali się tak strasznymi ludźmi, iż bohaterów niemieckich i greckich na ich wspomnienie ciarki przechodzą. Muiejby może strachu budzili Benedyktyni, również dzielni nauczyciele; o nich więc wartoby pomyśleć.

Na razie od Leoninum oddzieli się małe Seminaryum arcybiskupie. Ponieważ w niem schizmatycy mieszkają wraz z katolikami, będzie z pewnością pożytecznie, chłopców, którzy mają skłonności i powołanie do stanu duchownego, oddać pod osobny nadzór i przygotować do służby kościelnej. Nauki pobierają wspólnie w Leoninum. Na studya filozoficzne i teologiczne mają się udawać do Rzymu, aby się lepiej zapoznać z zachodem, a z duchem kościelnym nabyć także owej gruntownej wiedzy, którą szkoły rzymskie celują.

— Schizmatycki metropolita Grzegorz zmarł nagle wskutek udaru. Był zaciekłym sekciarzem, a nienawiści ku Rzymowi dał przed dwoma miesiącami wyraz w pamflecie na Leona XIII., który miał być odpowiedzią na bullę *Praeclara*. W namiętnych słowach zarzucał Ojcu św. obłudę i niewiadomość, które raczej jemu samemu wypisać możnaby na grobie. Po ogłoszeniu encykliki kazał w swej katedrze wystawić wizerunki Focyusza, Marka z Efezu i tych ojców schizmy wschodniej zalecił czci ludu. Kto w piśmie Ojca św. szuka prawdy, ten ją znajdzie ku swej radości i umocnieniu, „qui querit legem replebitur ab ea", kto, jak zmarły metropolita, z nienawiścią i zaciekłością bierze je do ręki, ten zapewne dopatrzy się tylko brzydkiego omamienia i gorszącej przewrotności, „et qui insidiose agit scandalizabitur in ea". Eccl. 32, 19.

*) Lewant w ściślejszem (tu użytem) znaczeniu obejmuje brzegi Azyi Mniejszej, Syryi i Egiptu. Przez Lewant w znaczeniu obszerniejszem rozumiemy kraje, leżące na wschód Włoch nad morzem Śródziemnem aż do Eufratu i Nilu, zatem: Turcyę europejską, Grecyę, wyspy Jońskie, Azyą Mniejszą, Syryę i Egipt.

Odpowiedzi Redakcyi.

Ks. F. w Ł. 1) Pytanie. Jakiego koloru należy używać podczas „Gorzkich żali", jeśli nie było nieszporów? czy fioletowego, jak to w używaniu, czy koloru dnia?

2) Czy wolno na czas postu dawać na puszkę sukienkę koloru fioletowego?

Odp. ad 1). „Gorzkie Żale" nie są znane w rubryce jako takie. Ponieważ jednak odbywają się (przynajmniej począwszy od litanii) coram SS-mo exposito, przeto do nich stosuje się rubryka o wystawieniu Przenajświętszego Sakramentu, a w pierwszym rzędzie *Instructio Clementina*, która wprawdzie wydana została dla kościołów rzymskich, ale za dyrektywę służy dla wszystkich kościołów poza Rzymem. W myśl tej instrukcyi (§. 18, 4, 5) należy posługiwać się paramentami koloru białego przy wystawieniu Sanctissimi (i połączonemi z niem „Gorzkiemi Żalami"), jeśli łacińskich nieszporów nie odprawiano, lub jeśli po ich odprawieniu kapłan udał się do zakrystyi tak, iż „Gorzkie Żale z wystawieniem stanowią akt liturgii odrębny; jeżeli zaś wystawienie Przenajśw. Sakramentu i „Gorzkie Żale" bezpośrednio i bez

żadnej przerwy idą po łacińskich nieszporach, paramenta powinny być koloru, odpowiadającego *officio currenti*.

Ad 2) Negative

Aby pomieścić artykuły łaskawie nadesłane, redakcya musiała odłożyć na czas sposobniejszy zapowiedziane w poprzednim N-rze uzupełnienie rzeczy „o narodowości polskiej a religii katolickiej“. Uczyniliśmy to tem chętniej, że w obecnej chwili sprawa nie jest naglącą.

W bieżącym tygodniu wysłaliśmy pod opaską 9-ty zeszyt *Słownika Apologetycznego* ks. Jaugey'a w przekładzie ks. Szcześniaka. Słownik ten można jeszcze zamawiać w Administracyi *Gazety Kościelnej*. Bracia kapłani, którzy chcieliby nabyć dzieło w zamian za intencye mszalne, otrzymają stypendya 12 rubli na 12 mszy św., Słownik zas poszle się za pobraniem pocztowem.

MISCELLANEA.

Kapłani z Królestwa, odznaczeni prelaturą rzymską. Od roku 1862, kiedy Pius IX. ogłaszał kanonizacyę męczenników japońskich, przez lat trzydzieści z górą, żaden z biskupów polskich z pod rządu rossyjskiego nie mógł progów apostolskich nawiedzić. Dopiero w ostatnich latach byli w Rzymie: pierwszy ks. biskup Symon, jeszcze jako tylko rektor Akademii duchownej, po nim ks. Zerr (Niemiec), biskup z Saratowa nad Wołgą, później ks. metropolita Kozłowski i ks. arcybiskup Popiel.

Następstwem tego niedobrowolnego oddalenia się naszych biskupów od osobistych stosunków z Głową Kościoła św., było ustanie zupełne nadawania prelatur rzymskich zasłużonym kapłanom w Królestwie i Krajach zabranych. Pierwszy ks. Symon otrzymał godność prałata domowego dworu Ojca św. a teraz i większa liczba kapłanów z pod berła rossyjskiego posiada godności rzymskie. W grudniu r. z przedstawiał ks. arcybiskup Popiel hr. Szuwałowowi czterech kapłanów po zatwierdzeniu przez rząd nadanych im od Ojca św. dygnitarstw. Byli nimi: ks. Zygmunt hr. Łubieński, św. kanonów dr., a w katedrze gnieznieńskiej proboszcz rodzinnej kaplicy Łubieńskich, (młodszy brat znanego daleko i szeroko missyonarza, ks. Bernarda Łubieńskiego C. SS. R.) który otrzymał godność prałata domowego Ojca św., dalej czterech szambelanów papieskich: ks. Zygmunt Skarzyński, ks. Jan Sienniec, ks. Władysław Szcześniak, wydawca *Słownika apologetycznego*, znany jako gorliwy spowiednik i ks. Leopold Łyszkowski, wszyscy pięciu zasłużeni kapłani archidyecezyi warszawskiej.

W dwa miesiące później zaszczycony został godnością protonotaryusza apostolskiego *ad instar participantium*, (którą w naszej dyecezyi posiada ks. infułat Zabłocki, oraz ks. inf. Kerschka, w krakowskiej ks. inf. Gawroński oraz ks. infułat Matzke, w tarnowskiej ks. inf. Baba). ks. Szymon Koziejowski, prałat, dziekan kapituły lubelskiej, który po śmierci biskupa Baranowskiego przez 4 lata jako administrator w najtrudniejszych warunkach sprawował rządy dyecezyi lubelskiej.

Godności papieskie nie są tylko dla czczego tytułu nadawane W Rzymie, wpośród t. zw. *famiglia pontificia* dają one rzeczywiste prawa i funkcye, względnie zaś są środkiem dla utrzymania jedności i żywego związku ze Stolicą Apostolską.

Wiadomości dyecezyalne.

Archidyecezya lwowska obrz. łac.

Jurysdykcyę otrzymał O. Gruszczyński Michał z Tow. Jezusowego w Tarnoprlu.

Konkurs na posadę wikaryusza przy kościele katedralnym ogłoszony został z terminem do końca marca b r.

Dyecezya przemyska.

Instytuowany na probostwo w Krośnie ks. prał. M. Uzarski, proboszcz z Bruchnala i dziekan jaworowski.

Zamianowani ks. dr. J. Zajchowski sędzią dla spraw małżeńskich, ks. L. Oleszkowicz sekretarzem sądu małżeńskiego.

Administratorem w Bruchnalu ustanowiony ks. A. Oberc, katecheta z Jaworowa.

Emeryturę otrzymał ks. Józef Cetnarski, prob. w Błozwi.

Przeniesiony: ks. S. Turkiewicz, administr. z Krosna do Jaworowa jako wikary.

Konkurs na prob. w Błozwi ogłoszony do 24. marca. b. r., a na prob. w Bruchnalu do 15. kwietnia b. r.

Dyecezya tarnowska

Zmarł w Rożnowie proboszcz miejscowy ks. Józef Łopatowski, w 45 roku życia, w 16 kapłaństwa. Kapłan zacny i gorliwy padł ofiarą obowiązku swego, zaraziwszy się przy zaopatrywaniu osoby chorej na tyfus plamisty.

Administratorem osieroconej parafii został ks. Michał Cieślik, dotychczasowy wikaryusz w Barcicach.

Konkurs na wakujące probostwo rozpisany do 27. marca, na probostwo w Pstrągowej do dnia 20. marca b. r.

Prośba. Przełożony Konwentu OO. Bernardynów w Sokalu odzywa się niniejszem do serc Szlachetnych i pobożnych Rodaków, a szczególniej Czcicieli Matki Bożej, Maryi, z prośbą gorącą, aby się jakimkolwiek datkiem pieniężnym, (P. T. Księża Dobrodzieje przyjęciem intencyj mszalnych) przyczynili do restauracyi kościoła i klasztoru z zewnątrz. Kościół tutejszy niedawno dwakroć pożarem zniszczony, został, dzięki zapobiegliwości Ojców tutejszych i ofiarności Dobrodziejów, ubogo wprawdzie, ale schludnie odnowionym wewnątrz, ale wysiłek z jednej strony, pociągnął uszczerbek z drugiej. Ojcowie dbając przedewszystkiem o cześć Bożą i Maryi, wszystkie swe siły obrócili na odnowienie wnętrza kościoła. Klasztor wskutek tego i kościół, zewnątrz zaniedbany, potrzebuje obecnie gwałtownej restauracyi. Wody Bugu prawie co rok podmywają mury klasztoru i znacznie uszkadzają, dachy w jak najlichszym stanie.

Cześć Boża i Matki Boskiej w tem miejscu zawisła od istnienia zakonników, którzy dawniej tak chlubnie tu walczyli przeciw schyzmie. Kto kocha Boga i Maryą, niech się raczy przyczynić jakim może datkiem na restauracyę zewnętrzną leżącego na kresach kościoła i klasztoru OO. Bernardynów w Sokalu, a Bóg i Matka Boska, po dziśdzień cudowna w tutejszym obrazie, stokrotnie zapłaci. Wszyscy ofiarujący datki na tak szlachetny cel, stają się Dobrodziejami Konwentu i kościoła, za których w każdy miesiąc odprawia się Msza św. Podpisany ma nadzieję, że wierne dzieci Maryi z chęcią, ze szczerego serca, po przeczytaniu tych kilku słów skreślonych przyczynią się do wsparcia, za które już składa serdeczne „Bóg zapłać!“

Łaskawe datki proszę nadsyłać na ręce podpisanego przełożonego klasztoru. *O. Ferdynand Moralski*,

przełożony Konwentu OO. Bernardynów w Sokalu.

Osoby, któreby chciałyby tłómaczyć pisma o Najświętszym Sakramencie O. Tesniera uprasza się, aby łaskawie poprzednio porozumiały się *z klasztorem PP. Franciszkanek Najśw. Sakramentu, Kurkowa 33*, gdyż klasztor ten od wielu lat na podstawie pozwolenia Autora wiele już przetłómaczył z dziełek jego. Upraszamy o to dla uniknienia kolizyi, by jedne i te same przedmioty nie były równocześnie wydane i tłómaczone. Obecnie wyjdzie z druku książeczka, zawierająca 4 serye „Rozmyślań o N. Sakramencie O. Tesniera i wyjątki z pism ks. prałata de Ségur.

Wydawnictwo Towarzystwa Jezusowego

Kraków, ulica Kopernika Nr. 26.

Świeżo wyszło z druku:

O Postępowaniu w doskonałości i cnotach chrześcijańskich przez ks. Alfonsa Rodrycyusza T. J. z oryginału hiszpańskiego na język polski przełożył ks. Kazimierz Riedl T. J. Kraków. Nakładem ks. Michała Mycielskiego T. J. — Ks. Alfons Rodrycyusz T. J. jeden z największych ascetów XVII. w., słynny z świątobliwości życia, zebrał w swem dziele wszystkie teoretyczne i praktyczne nauki potrzebne każdemu, kto chce Bogu szczerze służyć i do doskonałości dążyć. Brak tej książki w poprawnem polskiem tłumaczeniu dawał się czuć dotkliwie wszędzie, gdzie znajdowały się dusze pragnące poznać, jak Boga chwalić, jak Mu służyć; wszędzie a zwłaszcza w klasztorach tak męskich, jak żeńskich. Obecnie po pojawieniu się klasycznego dzieła O. Rodrycyusza skargi te ustać muszą. — Całe dzieło w sześciu tomach obejmuje przeszło 113 arkuszy druku i jest do nabycia: Broszurowane za 6 zł. (12 marek) Oprawne w półskórek i płótno po dwa tomy razem za 7 zł. (14 marek).

Cudowny obraz Matki Boskiej Staroniejskiej w Ziemi Sanockiej. Napisał ks. Waleryan Mrowiński T. J. Wydanie na pięknym papierze, ozdobione licznemi illustracyami w oprawie ozdobnej w angielskie płótno 35 ct. (70 fen.), broszurowane 25 ct. (50 fen.)

O godności i obowiązkach kapłańskich przez św. Alfonsa de Liguori, doktora Kościoła. Tłumaczył ks. W. Z. — Wydanie trzecie. — Kraków 1896. Dzieło to, jak sam tytuł wskazuje, przeznaczone jest dla kapłanów; nadaje się jako czytanie duchowne, a jeszcze więcej jako punkta do rozmyślania, a to tem bardziej, że wyjątki z Pisma św., z Ojców Kościoła i z ascetów, które się tam znajdują, zebrał był właśnie św. Liguori w celu dawania rekollekcyi kapłanom. Cena dzieła obejmującego 360 stronnic druku. broszur. 1 złr. (2 mrk.), w oprawie w płótno ang. 1 zł. 30 ct. (2 mrk. 60 fen.).

Obrazki świętych pańskich z krótkim ich życiorysem. — Zebrał ks. Alojzy Fridrich T. J. W czterech częściach bogato illustrowanych na pięknym papierze mieści się 175 Żywotów najbardziej u nas znanych Świętych, napisanych treściwie i zrozumiale dla młodzieży i ludu. Na końcu każdego życiorysu dodany jest w krótkich słowach owoc duchowny, czyli praktyczna nauka, wypływająca z życia tego Świętego. Cena każdej części, w ozdobnej oprawie w płótno angielskie i złotym napisem 40 cent. (80 fen.) broszur. 30 cent. (60 fen).

Krótki rys życia św. Alojzego Gonzagi T. J. przez ks. A. Fridricha T. J. Wydanie wykwintne drukiem potrójnym ozdobne licznemi illustracyami. Cena egzemplarza 10 cent. (20 fen.).

!! Żyto jare szwedzkie !!

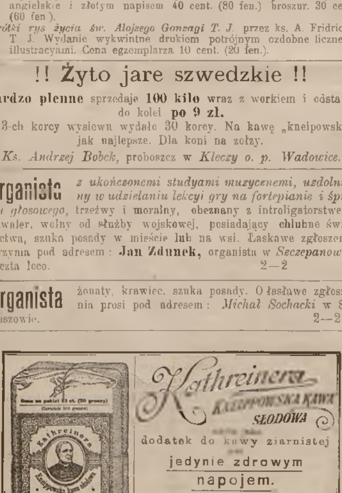
bardzo plenne sprzedaje **100 kilo** wraz z workiem i odstawą do kolei **po 9 zł.**

Z 3-ch korcy wysiewu wydało 30 korcy. Na kawę „kneipowską" jak najlepsze. Dla koni na zołzy.

Ks. Andrzej Bobek, proboszcz w *Kleczy o. p. Wadowice.*

Organista *z ukończonemi studyami muzycznemi, uzdolniony w udzielaniu lekcyi gry na fortepianie i śpiewu głosowego*, trzeźwy i moralny, obeznany z introligatorstwem, kawaler, wolny od służby wojskowej, posiadający chlubne świadectwa, szuka posady w mieście lub na wsi. Łaskawe zgłoszenia otrzyma pod adresem: **Jan Zdunek**, organista w *Szczepanowie*, poczta loco. 2—2

Organista żonaty, krawiec, szuka posady. O łaskawe zgłoszenia prosi pod adresem: *Michał Sochacki* w Sędziszowie. 2—2



Spółka Wydawnicza Polska w Krakowie

poleca następujące nowości:

Bodzantowicz (Kajetan Suffczyński) **„Zawsze oni"**. Obrazy historyczne i obyczajowe z czasów **Kościuszki i legionów**, z portretami Tad. Kościuszki, jen. H. Dąbrowskiego, ks. Józefa Poniatowskiego i J. Kilińskiego, 2 tomy, 2·40 zł., w bardzo ozdobnej oprawie płóciennej z wyciskami 3·20 zł.

Karwicki Dunin Józef: Jak to in illo tempore bywało. Dokumenta z drugiej połowy XVIII. wieku, przedrukowane z zachowaniem oryginalnej pisowni, 25 ct. — Pierwszy pokument jest pięknem, wzniosłem błogosławieństwem, danem przez rodziców synowi, późniejszemu posłowi na Sejm i jenerałowi wojsk polskich, wyjeżdżającemu za granicę „na wojaż" celem dalszego kształcenia się. — Drugi dokument jest to „Instrukcya synowi od ojca, jak się ma zachować na funkcyi poselskiej"

Maryan z nad Dniepru: Dzieje Polski do najnowszych czasów, treściwie opowiedziane. Wydanie II-gie, ozdobione 80 rycinami. **1 zł.**, kartonowane 1·20 zł., ozdobnie oprawne 1·50 zł.

— **Dzieje literatury ojczystej dla młodzieży polskiej.** Część I-sza po koniec XVIII. wieku. 60 ct., oprawne w płótno 80 ct.

Pamiętnik I. Zjazdu XX. katechetów w Krakowie (27, 28 i 29 sierpnia). Ułożył i wydał **ks. dr. J. Bukowski.** 1·50.

Pelczar Józef ks. dr., prof. Uniw. Jag.: **Zarys dziejów kaznodziejstwa w Kościele katolickim.** Część I-sza (stanowi całość). Kaznodzieje greccy do IX. wieku i łacińscy do XVI. wieku, Kraków, 1896, 1·40 zł., w starannej oprawie 2 zł. Pierwsze w tym rodzaju dzieło w literaturze naszej.

Przywódcy socyalistyczni a ich moralne zasady, dla braci włościan i robotników napisał **Stanisław Pasek**. Cena egzemplarza 5 ct., 10 egz. pod opaską 60 ct., 50 egz. z przesyłką 2·50 zł

Tetmajer Kazimierz: Ksiądz Piotr, nowela, nagrodzona najwyższą nagrodą na konkursie literackim „Czasu". 30 ct.

Wazow Iwan: Pod jarzmem tureckiem. Powieść osnuta na tle walki Bułgarów z Turkami w r. 1876. Autoryzowane tłumaczenie, z życiorysem i portretem autora i 20 illustracyami, 2 obszerne tomy 3·60, w oprawie płóciennej 4·50. — W chwili gdy półwysep bałkański zwraca na siebie uwagę całej Europy, a sytuacya w Bułgaryi podaje rozległe pole do rozmaitych komentarzy, bardzo na czasie jest ta powieść. Za tło służy walka, toczona z półksiężycem w dobie najokropniejszych prześladowań ze strony fanatycznych wyznawców proroka, która poprzedziła chwilę oswobodzenia Bułgaryi.

Wąsikiewicz Wincenty ks.: Czytanki niedzielne dla ludu, do tegoczesnych potrzeb zastosowane (z portretem autora). Wydanie drugie, poprawione, str 565, 1·50 zł. — Ks. W. Wąsikiewicz wpadł na najszczęśliwszą drogę. Tak lud poznać, tak umieć do niego przemówić mową i zwrotami jego, a owe gromadzkie urzędy, i gazdów i czeladź i zarobników, przykładem pociągnąć, groźbą kościelną przed sąd Boga postawić i siłą przekonanie zbrodnicze przełamać, to się podobno jemu pierwszemu udało.

Wystawa powszechna krajowa we Lwowie w roku 1894. Wydanie „Przeglądu Polskiego". 27 arkuszy ścisłego druku, każdy dział opracowany przez znawców. 3 zł.

Antoniewicz Karol ks.: Poezye religijne. Wydał ks. Jan Badeni. Wydanie wytworne na welinie z licznemi winietami i portretem autora 1·50 zł., na tańszym papierze 1 zł

— **Poezye różne** treści świeckiej. Wydanie wytworne. Z portretem autora. Na przepysznym brystolu 1·50 zł., tożsamo na tańszym papierze 1 zł. Oba tomy na brystolu, oprawne w płótno zł. 4, — w półskórek francuski zł 4·50, w celuloid zł. 5·50. Powinny te poezye rozejść się szeroko po polskiej ziemi, jak szeroko znanem jest imię ich twórcy, by budziły dalej serca ku lepszym ideałom, dla jakich żył i pracował ich autor.

Kalinka Waleryan ks.: Dzieła, tom I. i II. **Ostatnie lata panowania Stanisława Augusta** 2 tomy zł. 3·60, w ozdobnej oprawie zł. 4·60.

— Tom. III. i IV. (**Pisma pomniejsze** tom I. i II.). Zawierają na 673 stronach 30 prac znakomitego autora treści przeważnie historycznej. Zł. 3·60, ozdobnie oprawne zł. 4·60.

— **Sejm czteroletni**, wydanie IV-te, całość w 3-ch tomach a pięciu częściach, broszurowane zł. 7·70, starannie oprawne 10 zł.

Kroże, sprawozdanie naocznego świadka o przebiegu procesu, 1895 r trzecie wydanie, 40 ct.

„Wieliczka". Prześliczne i bardzo wiernie wykonane zdjęcia całego podziemia, wszystkich hal i komnat Wieliczki. Widoki te utrwalił w fotograwurze słynny zakład artystyczny Paulussena w Wiedniu. Album, zawierające 10 widoków, każdy z podpisem w 3-ch językach zł. 3. Album, złożone z 20-tu widoków zł. 6.

J. Babireckiego: Mapa Rzeczypospolitej Polskiej z przydaniem kart oryentacyjnych trzech podziałów — Ks. Warszawskiego — Okręgu Wolnego Miasta Krakowa i dzisiejszego podziału ziem polskich Karta ta in folio, nader starannie w 5-ciu kolorach wykonana przez najznakomitszy zakład kartograficzny Freytaga i Berndta jest pierwszą dokładną i uwzględniającą wszystkie postępy teraźniejszej kartografii mapą Polski. Całość zdobi okładka, opatrzona herbem Polski t. zw. Zygmuntowskim, wykonanym w kolorach. — Cena zł. 1·20. Podklejona starannie, złożona, lub do zawieszania, zł. 1·80.

Do nabycia w każdej księgarni.

Własność Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów.
WYDAWCA I REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: **ks. Z. Lenkiewicz.** Z Drukarni W. Łozińskiego.